Ner 8. ROK 1839. CZWARTEK 10 STYCZNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i świąt urocz. w druk. St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące Złp. 10 miesięcznie Złp. 4.

Imiona Rzymskie.
Jutro Higiniusza Biskupa.

Imiona Sławiańskie.
Jutro Krzesmir.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Barometr do 0° Reaumnra w miarze Paryzkiéj	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Ziawiska napowietrzne i rożne uwagi
	6	27″ 1‴, 005	— 1°, 0	1‴, 52	Pł. zachodni wicher	Pogoda z chmurami	W nocy śnieg.
9	2	0, 253	+ 1, 0	1, 09	,, mocny	,,	
	10	26 11, 064	+ 0, 6	1, 73	,, ,,	Pochmurno	

Wiadomości zagraniczne.

Wiadomości z Poczty wczorajszéj.

Paryż 30 *Grudnia.* —

Wczoraj JK. Mość dawał obiad, na którym anajdowało się wielkie mnóstwo parów i deputowanych.

Adres izby parów na mowę od tronu przez większość ministeryalną uchwalony, ma być przez wielką deputacyą téjże izby, jutro albo po jutrze złożonym królowi.

Niepodpada już wątpliwości, że sprawa belgiicko-holenderska, ostatecznie już na konferencyi londyńskiej rozstrzygniętą została, zstwierdzeniem zupełnem wiadomych 24 artyknłów, mocą których, między innemi, xięstwa Luxemburskie i Limburskie na zawsze od Belgii odpadają. Dziennikarze bruxelscy piorunują niezmiernie przeciw temu postanowieniu i wzywają wszystkich do broni, ale to zepewne wszystko na deklamacyach się skończy, bo ani wątpić, że rząd Belgijski lepiéj rozumie swój interes niż gazety bruxelskie. Znani exaltaci PP. Potter i Bartels, o których ledwie już było słyszeć, zaczynają znowu w dziennikach występować; — zdaje się atoli że już tak bardzo stonowczego niemają głosu, — i że wpływ swój nieco przeżyli. — Pismo demagogiczne pod nazwą *»Le Belge«* którego Bartalo jest duszą, daje wprawdzie jeszcze znaki życia, — ale mało czyni wrażenia; — więcéj wyzywającym jest *Observateur* któoy wyraźnie wzywa Belgijczyków do broni przeciw całéj Europie, — a nawet usiłuje straszyć mocarstwa téj części świata, mającéj najwięcéj rozsądku i doświadczenia: — jest to już nie nowy, bo dosyć zużywany rodzaj oręża, którym *Observateur* spodziewa się zdobyć Luxemburg i Limburg na korzyść Belgii.

Ostatnie wiaoomości z Hiszpanii, potwierdzają dawniejsze doniesienia o niepomyślnym attaku dywizyi Espartera ua pozycye karlistowskie pod Alawą, mianowicie na wieś Pablicion, przeciw dziesięć razy mniejszéj sile karlistowskiéj, którego widzem był sam Maroto. — W głównéj kwaterze Don Carlosa utrzymują, że nieprzyjaciel attakując uporczywie, lecz nadaremnie. oszańcowene domy przez karlistów, — do 800 ludzi ntracił i zniczém nstąpić musiał. Karliści, któremi na tym punkcie dowodził pułkownik Don Isidro Ruiz Equilas, bronili się jak lwy. Espartero strącony tym wypadkiem, powrócił do Logrono. — Potyczka ta, uważana jest za najświetniejszą jaką dotąd karliści stoczyć mogli. Maroto otrzymuje teraz nie tylko najwyższe dowództwo wojsk karli

stowskich, lecz wpływem swoim, potrafił najgorliwszemu z swoich stronników hrabiemu Negri, wyjednać u Don Karlosa stopień szefa sztabu jeneralnego wojsk biskajskibh i nawaryjskich.

Z drueiéj strony, ogłoszone dawniéj zwycięztwo jenerała Borso nad Kabrerą pod Chivą, egranicza się dziś na tem, że to nie była żadna nawet potyczka, — lecz po prostu, że jenerał Borso, postępując zc Forkadelem sprzątał po drodze maruderów wlekących się za armiją, — i nazbierał ich do 168. Bitwy ani potyczki wcale dotąd na tym punkcie nie było.

Najnowszy numer dziennika *Sentinelle des Pyrenées* donosi od granic nawaryjskich, że Espartero rozdrażniony klęską swoich pod *Poblacion*, (na lini Alava), gdzie 7000 wojska niemogło nic dokazać przeciw 400 karlistom, i pobite zostało; postanowił w związku s jenerałem Don Diego Lon, jeszcze raz uderzyć na wieś Poblacion, i razem na Los Arkos. Mówią że sobie przysiągł, że oba te miejsca w perzynę obróci. Jenerał Maroto, dowiedziawszy się o tak energicznem postanowienie hrabiego Luchano, pomaszerował do Estelli dla łatwiejszego dawania stamtąd posiłku zagrożonym punktom. »Zdaje się mówi *Sentinelle*że poruszenie to (jeżeli znowu Espartero inaczéj się nienamyśli); doprowadzić może obiedwie strony do stanowczego spotkania.

Papiery hiszpańsie 5 proecentowe na giełdzie paryzkiej; ważą się pomiędzy 16—17 za 100. — Na giełdzie frankfortskiej d. 2 stycznia po 3¼ za 100.

WIADOMOŚCI Z POPRZEDNICH POCZT.

— *Warszawa* 5 *Stycznia*. —

Z powodu szczęśliwie odbytych zaręczyn Jéj Cesarskiéj Wysokości Wielkiéj Xiężniczki Maryi Mikołajówny z JO. Xięciem Maxymilianem Leuchtenbergskim, odbyło się również nabożeństwo dziękczynne w dniu onegdajszym w tutejszym kościele ś. Krzyża. JW. Chmielewski, biskup sufragan i administrator archidyecezyi Warszawskiéj, celebrował mszą świętą. w końcu której. zaintonował: Te Deum. Obecni na nabożeństwie członkowie rady stanu, rady administracyjnéj i urzędnicy władz wszelkich, połączyli z celebrującym kapłanem najgorętsze modly do Przedwiecznego, o zlanie łask wszelkich na dostojnych nowo-zaręczonych, tudzież na całą łaskawie nam panującą Familię.

— *Madryt* 15 *Grudnia*. —

Słychać, że królowa nie przyjęła dymissyi jenerała Cordovy. Ale utrzymują, że jenerał ten zamiast udać się jak mu rozkazano do Sewilli, pośpieszył ku stolicy. Zapewniają także; że jenerał Cleonard pomimo silnego wsparcia ze strony Espartery i teraźniejszego ministra wojny popadł w niełaskę.

Jenerał Soria, Senator i gubernator Madrytu, został z żalem powszechnym oddalony. Jako następcę jego wymieniają jenerała Don Francisco Narvaez.

— *Bruxella* 28 *Grudnia*. —

Sprawa banku belgijskiego znalazła, jak się zdaje, trudności, w pośród Komissyi izby reprezentantów. Ponieważ raport w tym przedmiocie nie został złożony wczoraj, można się go przeto spodziewać dopiero po świętach. Słychać, że pan Bronckere podał się do dymisyi jako dyrektor banku.

Rozmaitości.

ROZBOJNIK KARA-ALI.

Rzecz wyjęta z rossyjskiego Dziennika Sprawiedliwości z dnia 28 *stycznia* 1838.

W obwodzie Zarajskim, gubernii kazańskiéj, w Azyi Rossyjskiéj, wichrzyła już przez długi czas straszna banda rozbójników spokojność publiczną, napadając na podróżnych, na domy i na całe wsi. Samo imie herszta tych łotrów Kora-Ali (czarny Ali), trwogą przerażało mieskańców téj rozległéj i obfitéj krainy. Więcéj niż przez ośm miesięcy, nadaremne były śledzenia władz policyjnych i poszukiwania wojska, aby odkryć schronienie tych łotrów. Wyznaczono nareszcie za głowę Kara-Alego 5000 rubli nagrody, a za każdego z jego drużyny, żywcem lub trupem sądowi dostawionego, po 1000 rubli; lecz i to nie pomogło. Wszakże nie stygła gorliwość władz w usiłowaniu wygubienia tego łotrowstwa i przywrócenia obywatelom zupełnéj spokojności. Jakoż poszczęściło się nareszcie Teodorowi Tracowi, urzędnikowi obwodu zarajskiego, schwytać dnia 1go listopada r. 1837 strasznie słynnego Kara-Alego, pięciu jego towarzyszów i młodą niewiastę, którą jego żoną lub nałożnicą mianowano.

Stosownie do rozkazu kazańskiego sądu karzącego, wydanego od Cesarskiego pełno-

mocnika, śledztwo w téj sprawie wykonane zostało z największą ścisłością. Oto jest treść tego rozkazu:

»W Imię Jego Cesarskiéj Mości Najjaśniejszego Mikołaja Pawłowicza, Samodzierzc Wszech Rossyi etc. Nakazujemy komissyi (tu następują imiona komissarzów), aby natychmiast przedsięwzięła sądowe śledztwo względem Kara-Alego i jego wspólników. Kara-Ali, Tatar rodem z Kazanu, obwiniony jest o trzykrotne zbiegostwo z wojska, o popełniane przez pietnaście miesięcy łotrowstwa w którym to czasie dopuścił się pietnastu rozbojów, trzydziestu i dwóch łupieztw; niezliczonych kradzieży i oszustw różnego rodzaju.» W Kazaniu dnia 20 listopada 1837 roku.

Kommissya ukończyła swoje śledztwo d. 10 grudnia i przesłała sądowi karzącemu następujące.

ZDANIE SPRAWY.

Doniesienie Fedora Tracowa, o schwytaniu rozbójników:

»Dnia 1go sierpnia, otzymałem od władzy rozkaz, abym śledził kryjówki bandy rozbójników Kara-Alego, i starał się ich schwytać; 50 kozaków, pod rozkazami chorążego Dzuryłowa i 25 żandarmów pod porucznikiem Najmanem dano mi na tę wyprawę. Lecz wszystkie śledzenia nasze były daremne. Przetrząsałem cały obwód wszerz i w dłuż, i nic nie wskurawszy powróciłem d. 2 października do Zarajska, wybrawszy przytém, jak mi było nakazano, zaległe na obywatelach tego obwodu podatki, wynoszące 17,000 rubli ass. Lecz gdym już późno w nocy do Zarajska przybył, odłożyłem do jutra oddanie tych pieniędzy do kassy podatkowéj. O północy, gdym sam na sam w swojéj izdebce pisał, nagle drzwi się otwierają i staje przedemną chłop postawy ogromnej, w kożuchu baranim i smuszkowéj czapce na głowie. Długa, kudłata broda, czarne wąsy, długie i gęste, nieporządnie aż na szyję spadające włosy, diabelsko iskrzące się oczy, czyniły mi to niespodziewane zjawisko tém straźniejszém i groźniejszém. Chciałem wołać o pomoc; nim jednak słowo wyrzec zdołałem, olbrzym ten stał już przedemną, a wskazując jedną ręką na pistolety i kindżał za swym pasem, wielki palec drugiéj ręki położył mi na usta. Skostniałem z trwogi i przestrachu. On zaś usiadł przy mnie i rzekł ponuro, ale spokojnie: »Tyś Tracow — Tracow, któremu nakazano śledzić i schwytać Kara-Alego. Ja jestem ten Kara-Ali, przypatrz mi się dobrze, abyś mię poznał.» W tem zamilkł na chwilę; a potem znowu się ozwał: »Teraz jużeś mi się dobrze przypatrzył; powiem ci więc, po co do ciebie przyszedłem; ty masz u siebie 17,000 rubli....» Chciałem wstać i o pomoc zawołać, lecz on olbrzymią siłą mią porwał; na ziemię powalił, i niepojętą zręcznością zawiązał mi gębę chustką, ręce i nogi skrępował, Potém w izbie wszystkie kąty przetrząsał, aż nareszcie te 17,000 rubli znalazł, a zabrawszy je, przystąpił do mnie i rzekł, przyłożywszy kindżał do mych piersi: »Mógłbym sobie milczenie twoje życiem twém zabezpieczyć; lecz Kara-Ali ciebie się nie lęka i gardzi tobą, a Pan twój, choćby tyle miał żołnierzy, ile gwiazd na niebie, przecieżbym sprostać mu podołał i méj wolności swobodnie używał.» To rzekłszy, rozwiązał mi gębę i zniknął. Krzyknąłem na kozaków, i w oka mgnieniu jużeśmy za rozbójnikiem gonili. Lecz nadaremnie! Za miastem postrzegliśmy wprawdzie ślady końskich kopyt, wiodące w góry, lecz tam straciliśmy je na dwóch lub trzech rozstajnych drogach skalistych. Wróciwszy do Zarajska przeglądałem zabudowanie, jak się do niego mógł ten łotr dostać. Drzwi nie były wyłamane, lecz kluczem odemknięte. Okoliczność ta i słowa Kara-Alego, że wie iż mam przy sobie 17,000 rubli, o czém, oprócz moich ludzi, nikt niewiedział, obudziły we mnie podejrzenie, że w tę sprawkę i moi domownicy wchodzić muszą. Atoli chociaż biciem i innemi środkami przymuszałem ich do wyznania prawdy, każdy przecież utrzymywał, że o niczém nie wie i że jest niewinny.»

»Będąc dnia 1go listopada na targu w P... postrzegłem dwóch wałęsających się chłopów w czermińskiem odzieniu (*). Zaraz poznałem w jednym z nich Kara-Alego, którego, oblicze zostało mi żywo w pamięci, i ani chwili nie zwlekając, krzyknąłem na kozaków, aby ich obstąpili. Rozpoczął się krwawy bój; pospólstwo zamiast dawania nam pomocy, na wszystkie strony pierzchało; rozbójnicy wściekle się bronili, jeden kosak został zabitym, trzech było ranionych. Poszczęściło mi się nakoniec schwytać Kara-Alego. Zapalczywie odrzucając broń, zawołał: »Bóg tak chciał! zabij mię zwiąż mię, czyń ze moą

*) Czeremisowie, naród w téj pół-Azyatyckiéj Gubernii zamieszkały;

co chcesz; mnie przeznaczenie przemogło, przeznaczenie jest moim zwycięzcą!» Potem obróciwszy się do swego towarzysza, który także obskoczony, jeszcze wojował, silnym głosem zawołał: »Musrumie! chroń się, ciebie ogłaszam moim następcą! A jeśli cię przemogą, niech twój język będzie jak kamień niemy! »Na szczęście i Musrum się poddał; my też obu związaliśmy. W Więzieniu nic nie mogło ich przymusić, aby się do czego przyznali. W końcu Musrum w męczarniach przebąknął:» Patrzecie w Kyrymału (góra Kyrym) znajdziecie tam jaskinię Mustafy-djabła.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Pan Beirot i panna Garcia, dali od dawna zapowiedziany koncert w teatrze *de la Ronaissance*, i oboje bardzo się podobali. Panna Garcia nie dała się jeszcze słyszeć w Paryżu. Niecierpliwie oczekiwano ozwania się siostry sławnéj Malibran; położenie młodéj śpiewaczki było przez to nader trudne. Jednakże talent jéj zwyciężył, słuchacze byli zachwyceni. P. Beirot, którego już dawno znaliśmy, za pierwszym pociągnięciem smyczka odzyskał dawną sławę i uwielbienie, i zarobił na nowe, przez wykonanie tremolo (na tema Betowena) czego jeszcze w Paryżu nie grał. Oklaski były nadzwyczajne, bez granic; Paganini znajdował się między słuchaczami, i dzielił ich uniesienie całą duszą. Utrzymują, że od czasu jak przestał występować publicznie nie słyszano dotychczas w Paryżu nic, coby tak zbliżyło się do gry jego jak gra Beriota w tym ustępie.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 9 *do dnia* 10 *Stycznia.*

Sader Lud. ob., z Polski.

Wyjechali z Krakowa.

Kubiczkowa Mar. ob., Łącki Friedrich ob., Stiasny Fr., do Polski; — Strowski ob., Warzycki Flor. ob., Paprocki Wincent ob., Wołosiewicz Fr. ob do Galicyi.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 9273

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI
W SENACIE RZĄDZĄCYM

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i jego Okręgu

Ponieważ licytacya na zbiór trawy plantacyjnéj przez rok jeden w oddziale od ulicy Szpitalnéj do połowy wielkiego koła dla braku pretendentów na dniu 31 grudnia r. z. do skutku nie doszła przeto Wydział zniżając *praetium liciti* do złp. 6 gr. 20 podaje do powszechnéj wiadomości iż licytacya ta na dniu 22 b. m. i r. w godzinach przedpołudniowych w biórach Wydziału odbywać się będzie. Chęć zatem licytowania mający stawić się zechcą w gotowe pieniądze zaopatrzeni.

Kraków dnia 4 stycznia 1839 r.

Senator Prezydujący,
KIEŁCZEWSKI.
Referendarz *L. Wolff.*

Doniesienia prywatne.

Dnia 11 stycznia b. r. w domu pod Nr. 677 w urzędzie komorniczym o godzinie 3 z południa pierwsze piętro przez publiczną licytacyą domu Nr. 618 przy ulicy Mikołajskiéj stojącego na lat dwa wypuszczone zostanie, życzących sobie zadzierżawienia raczą się w potrzebne *vadium* złp. 50 zaopatrzyć dla złożenia przed licytacyą, warunki zaś każdego czasu w tymże urzędzie przejrzyć można; dnia zaś 22 m. i r. tychże w tymże urzędzie o 10 godzinie rannéj forte piano machoniowe z bronzem o 6½ oktawach za gotową zapłatę sprzedane zostanie.

Kraków 7 stycznia 1839 r.

Skorczyński Kom. Sąd.

Kryspin hrabia Żeleński płacąc wszystko gotowemi pieniędzmi, zawiadamia wszystkich kupców i rzemieślników, aby na imie do domu lub dóbr jego na kredyt nic niedawali, ani robili, w przeciwnym bowiem razie szkody jakie z tąd wyniknąć mogą sami sobie przypisać będą musieli. (1r.)

Mam zaszczyt zawiadomić osoby, które raczyły zgłosić się do magazynu mego w celu *Abonamentu Muzycznego*, iż *Katalog Muzykaliów* już z druku wyszedł,

Antoni *Sokulski.*

Losów do 79téj król. Pruskiéj klassycznéj loteryi nabyć można u podpisanego w król. Prus. biórze pocztowém. *Rehefeld.*